Nr. 214. Lwów — Środa dnia 18 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: ... Inserat z poszczególnych dni po 33 hal.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników ... we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce ... h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo ... h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce ... 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nieprzyjmuje.

Dziś: | św. Tomasza Ap. | Zacharyasza
Jutro: | św. Januarego | Wsp. cudu ś. M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 11 | Zachód „ 5 „ 23

Długość dnia godzin 12 min. 12 | Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Projekt regulaminu sejmowego.

Podczas sesyi wiosennej uchwalił Sejm na wniosek p. L. Pinińskiego, aby Wydział krajowy opracował projekt nowego regulaminu sejmowego, bo stary regulamin, trwający od roku 1865 ego, a zmieniony tylko w niektórych szczegołach przez przyjęcie w marcu 1899 roku wniosku p. Urbańskiego, nie odpowiada już ani potrzebom, ani obyczajom, które się wciskają do wszystkich izb prawodawczych. Wydział krajowy, spełniając polecenie Sejmu, opracował i wczoraj przedstawił Izbie projekt zmian w regulaminie. Jest ich wiele; niektóre — mniejszego znaczenia — przedstawimy wtedy, gdy nad niemi zacznie się sejmowa rozprawa. O ważnych, które mają na celu zapobiedz obstrukcyi i wybrykom, pomówimy teraz.

Mało środków, karcących nadużycia, więcej za to takich, które uczynią nadużycia daremnemi i bezsilnemi, — oto myśl, którą Wydział widocznie się kierował, układając swój projekt. A więc pozostawił dwa paragrafy starego regulaminu, orzekające o dyscyplinarnej władzy marszałka lub jego zastępcy. Brzmią one tak:

§ 51. Mówcę, zbaczającego od rzeczy, marszałek napomina przywołaniem „do przedmiotu“; po powtórnem napomnieniu „do przedmiotu“, może marszałek odebrać głos mówcy.

Sejm wszakże na żądanie przynajmniej 15 członków uchwalić może bez rozprawy, aby mówca dalej przemawiał. Wycieczki osobiste, przeszkadzanie obradom lub nieprzyzwoite i uwłaczające godności Izby wyrażenia, pociągają za sobą przywołanie „do porządku“.

Mówca przywołany „do porządku“ powinien zaprzestać mówić; może wszakże w celu wytłumaczenia się żądać głosu.

Każdy z posłów może od marszałka żądać, aby mówcę „do przedmiotu“ lub „do porządku“ napomniał.

O żądaniu takiem rozstrzyga marszałek bez odwołania się do Sejmu.

Gdyby marszałek uznał tego potrzebę, aby przywołanie „do porządku“ w protokole obrad umieszczone zostało, wtedy zapytuje Sejm, który w tym względzie bez rozprawy uchwala.

§ 52. Jeżeli poseł rozmyślnie zakłóca porządek obrad, natenczas po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych, w § 51 wymienionych, może marszałek wykluczyć go z bieżącego posiedzenia Sejmu.

Posła, który w Izbie dopuścił się obelg lub gwałtownych czynów, powadze Sejmu ubliżających, może marszałek wykluczyć z bieżącego posiedzenia Sejmu. Wykluczony poseł winien natychmiast opuścić salę obrad, i jak długo trwa wykluczenie, nie ma wstępu do gmachu sejmowego.

Bezpośrednio po posiedzeniu, na którem nastąpiło wykluczenie, zwoła marszałek komisyę dyscyplinarną, która może orzec przedłużenie wykluczenia aż do czterech następnych posiedzeń.

Komisya dyscyplinarna wybierana będzie na początku każdej sesyi sejmowej i składać się ma z marszałka, jako przewodniczącego, oraz z sześciu członków, którzy wybrani będą przez Sejm w podobny sposób, jak członkowie Wydziału krajowego, mianowicie po jednemu z każdej kuryi, a trzech z całego Sejmu bezwzględną większością głosów.

Odroczenie lub zamknięcie sesyi sejmowej uchyla skutki wykluczenia.

Do tych dwóch paragrafów starego regulaminu, ostatecznie zredagowanych w r. 1899 podług wniosku p. Urbańskiego, dodał Wydział kr. następujące bardzo potrzebne postanowienie:

§ 53. Jeżeli poseł kogoś, kto nie ma prawa brać udziału w obradach Sejmu, obwinia w Sejmie czy to ustnie, czy pisemnie o czyn karygodny lub zarzuca mu czyny uwłaczające jego czci, albo podnosi twierdzenia, ubliżające mu odnośnie do jego życia prywatnego lub rodzinnego, to zaczepionemu przysłuża prawo wniesienia na ręce marszałka pisemnego zażalenia. Zażalenie takie musi być marszałkowi doręczone w przeciągu 14 dni od dnia, w którym nastąpiło w Sejmie obwinienie. — Marszałek takie zażalenie, wniesione w czasie należytym, przekazuje komisyi dyscyplinarnej. Komisya taka w komplecie przynajmniej 4 członków, wliczając przewodniczącego, rozstrzyga zwykłą większością obecnych członków. Marszałek głosuje w razie równości głosów. Komisya może przesłuchać obwiniającego i zaczepionego, i może odrzucić zażalenie bez przedkładania Sejmowi w tym przedmiocie sprawozdania. Komisya może też uznać za stosowne złożyć Sejmowi sprawozdanie, a wniosek jej może opiewać albo o przejście do porządku dziennego nad zażaleniem z przytoczeniem powodów lub bez tego, albo o udzielenie posłowi napomnienia.

W tym ostatnim wypadku może komisya przedłożyć Sejmowi wniosek dodatkowy o odebranie posłowi dyet przez pewien czas do 14 dni, albo też o wykluczenie posła do 14 dni z Sejmu z odebraniem dyet.

Do wniosku komisyi może prócz jej sprawozdawcy otrzymać w Sejmie głos tylko poseł, przeciw któremu wniesiono zażalenie i to raz jeden. Sejm ma wniosek komisyi albo uchwalić, albo odrzucić.

Dodajmy tu, że projekt Wydziału wprowadza nowy § 10-ty, w którym na końcu powiedziano: „Pobór dyet ustaje w razie nieobecności posła na posiedzeniu sejmowem bez urlopu“. To postanowienie zapewne skutecznie odstraszy tych, którzy zechcą nadużywać poselskiej nietykalności, bo znaną jest rzeczą, że amatorowie takich nadużyć są nader wrażliwi na dyety. Paragraf ten zmusi także do regularnego bywania na posiedzeniach tych posłów, którzy mają zwyczaj pojawiać się w Sejmie tylko wtedy, gdy wiedzą, że galerya będzie ich oklaskiwała. Na posłów, zaniedbujących swe obowiązki, regulamin postanawia w § 9-tym:

Jeżeli poseł przybycie swe na Sejm nad ośm dni przewleka, lub bez urlopu na posiedzenia Sejmu nad ośm dni nie uczęszcza, lub na nie nad czas urlopu lub choroby nie przybywa, natenczas Marszałek ma wezwać posła, by w przeciągu 14 dni jawił się, lub nieobecność swą usprawiedliwił. Jeżeli takie wezwanie bezskutecznem zostaje, winien Marszałek uwiadomić o tem Sejm, który ociągającego się posła za występującego z Sejmu ma uznać, poczem uzupełniający wybór zarządzonym zostanie.

Oto są wszystkie przepisy dyscyplinarne. Lecz zwracamy tu uwagę na jeden szczegół. Paragraf 10-ty zaczyna się od słów: „Posłowie wybrani otrzymują dyety w kwocie 10 koron za każdy dzień trwania sesyi sejmowej“, a w paragrafie 11-tym powiedziano: „Posłowie wybrani pobierają wynagrodzenie na pokrycie kosztów podróży i t. d.“. W obu razach mówi się tylko o posłach „wybranych“. Czyżby posłowie wirylni nie mieli otrzymywać ani dyet, ani zwrotu kosztów podróży, chociaż pracują tak samo, jak posłowie wybrani? Albo może Wydział kr. przypuszcza, że po reformie wyborczej nie będzie wirylistów?

Przechodzimy teraz do środków regulaminowych przeciw zachciankom obstrukcyjnym.

Najpierw więc uległalizowano dotychczasowy zwyczaj (a nie przepis), że po zamknięciu rozprawy wszyscy, już zapisani do głosu, wybierają mówców jeneralnych, jeżeli zaś oni wszyscy zechcą przemawiać, to muszą postawić odpowiedni wniosek, podpisany przez 30-tu posłów, a wówczas Sejm rozstrzyga. Otóż, wprowadziwszy ten zwyczaj do regulaminu, Wydział krajowy proponuje powiększyć liczbę podpisów poselskich na wniosku z 30-tu na 40 ci. Nadto znosi odczytywanie całych petycyj, oraz ustne ich popieranie, natomiast poseł protegujący jakąś petycyę może żądać, aby ona była umieszczona w protokole obrad i w stenogramach.

Najważniejsze w projekcie Wydziału krajowego postanowienie, zapobiegające obstrukcyi jest to, że preliminarz budżetowy musi być odesłany do komisyi, która w ciągu czterech tygodni jest obowiązana przedstawić Izbie sprawozdanie. Jeżeli ona tego nie uczyni, to po owych 4-ech tygodniach Izba przystępuje do drugiego czytania preliminarza.

Otóż ten przepis wydaje nam się urwanym w połowie. Bo, pytamy, cóż będzie, jeżeli obstrukcyoniści w komisyi zechcą prowadzić obstrukcyę w pełnej Izbie przy drugiem czytaniu? Sądzimy, że trzeba tu przyjąć postanowienie angielskie i amerykańskie, podług którego określono ściśle termin, w którym budżet musi być uchwalony, a jeżeli to się nie stanie, to obowiązuje preliminarz. Można także przyjąć postanowienie niemieckie i belgijskie, że Izba uchwala, jak długo i ile razy może mówić każdy poseł.

Nie wiemy także, dlaczego taką opieką otacza projekt regulaminu tylko rozprawę budżetową. Równie ważne są przecież projekty ustaw, przedstawiane przez rząd i Wydział krajowy.

Sądzimy, że wogóle trzeba tępić każdą zgoła obstrukcyę, czynioną z jakiegobądź powodu, bo ona jest szkodliwą nietylko dlatego, że nie dopuszcza do uchwalenia jakiejś ustawy, ale jeszcze dlatego, że rozstraja, roznamiętnia, waśni, wywołuje sceny, których potem wszyscy się wstydzą, i przenosi zwadę z izby prawodawczej do kraju.

Nadto w celu zwalczania technicznej obstrukcyi wprowadzono jeszcze następujące postanowienia:

Ażeby wykluczyć stawianie nieuzasadnionych wniosków o sprostowanie protokołu z poprzedniego posiedzenia — zastrzeżono, że wniosek taki ma być poparty co najmniej przez 30 posłów, a Sejm decydować będzie o nim bez dyskusyi.

Wnioski samoistne (poselskie) przy zgłoszeniu odczytywane będą tylko same wraz z podaniem nazwiska wnioskodawcy, zaś bez uzasadnienia możliwych załączników. Natomiast przy pierwszem czytaniu takiego wniosku ma prawo uzasadniać go oprócz samego wnioskodawcy, także jeden z posłów na wniosku podpisanych. Owo pominięcie umotywowania i załączników w odczytywaniu wniosku przy jego zgłoszeniu nie ukróca w niczem praw poselskiej inicyatywy, a to dlatego, że każdy wniosek przed pierwszem czytaniem musi być wydrukowany wraz z umotywowaniem i załącznikami i rozdany posłom.

Komplet obecnych na sali posłów, potrzebny do ustnego głosowania w sprawach merytorycznych powiększono z liczby 30 do 40 posłów. Jeżeliby ogólna liczba posłów sejmowych została powiększoną przy sposobności reformy wyborczej, to zmiana ta byłaby właściwie zatrzymaniem *status quo*, gdyż stosunek obecnie wymaganej liczby 30 do sumy posłów całej Izby nie uległby zmianie.

Odczytywanie interpelacyj ograniczono tak samo jak odczytywanie wniosków samoistnych przy ich zgłoszeniu. Mianowicie nie będą odczytywane całe interpelacye, ale tylko nazwisko interpelującego, a następnie podane będzie do kogo interpelacya jest zwrócona i jakiej sprawy dotyczy.

Do poparcia wniosku nagłego wystarczać będzie w przyszłości — tak, jak dotąd — poparcie 15 posłów. Poseł, uzasadniając swój wniosek nagły, musi swe przemówienie ograniczyć tylko do sprawy samej nagłości. Od marszałka zależy, czy wniosek nagły poddany będzie pod dyskusyę na początku, czy na końcu tego posiedzenia, na którem go zgłoszono. W ten sposób wnioski nagłe nie będą zmieniały porządku dziennego. Obydwa te przepisy będą tylko ujęciem dotychczas przestrzeganej w naszym Sejmie praktyki w formę skodyfikowaną. Do uchwalenia nagłości potrzeba większości kwalifikowanej $^2/_3$ obecnych w Izbie posłów.

W końcu projektowany regulamin daje panu marszałkowi prawo nieprzyjęcia interpelacyi lub wogóle wniesionych do Sejmu pism, których treść wchodzi w kolizyę z ustawą karną, obraża moralność publiczną lub drażni czyjeś uczucia religijne. I to postanowienie będzie tylko skodyfikowaniem dotychczas tradycyonalnie w Sejmie naszym uświęconego zwyczaju.

Oto są najważniejsze uwagi, które nastręcza projekt nowego regulaminu.

Wiec pangermanów.

Podaliśmy już krótką wiadomość o antypolskim bziku, który silnie się objawił w tym roku na wiesbadeńskim wiecu pangermanów, mających te same cele, co hakatyści, tylko rozszerzających je na całą kulę ziemską. Teraz wedle obszernych sprawozdań z wiecu w dziennikach berlińskich podajemy cały jego przebieg.

Pierwszym przedmiotem obrad była kwestya duńska w północnym Szlezwiku. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę, potępiającą rzekomą chwiejność rządu pruskiego względem tamtejszej ludności duńskiej i żądającą bezwzględnie ostrych środków dla stłumienia narodowego oporu tej ludności. Następnie zajmowano się sprawą Niemców w południowym Tyrolu, a zwłaszcza znanemi wypadkami w Trydencie, gdzie to ludność włoska dała „dobitną“ odprawę niemieckim prowokatorom udającym turystów. W oczach pangermanów ten czyn Włochów przedstawia się naturalnie, jako ohydna zbrodnia. „Napiętnowano“ go też w rezolucyi, która brzmi tak: „Związek pangermański daje wyraz najwyższemu oburzeniu z powodu tej tchórzowskiej napaści iredentystycznych hord włoskich na turnerów niemieckich, a zarazem ubolewanie, że władze austryackie tej napaści nie przeszkodziły. Związek nie godzi się na zalecany z pewnej strony turystyczny bojkot południowego Tyrolu, lecz przeciwnie, zaleca jak najliczniejsze zwiedzanie tego kraju, dla podtrzymywania ducha tamtejszej wiernej niemieckiej ludności“.

Drugim punktem obrad była sprawa marokkańska. W sprawie tej uchwalono rezolucyę tej treści:

„Związek pangermański ubolewa nad stanowiskiem rządu Rzeszy niemieckiej i nad jego polityką marokkańską, która sprzeciwia się uroczystej manifestacyi cesarza Wilhelma w Tangerze i musi z konieczności obniżyć powagę i znaczenie Niemiec w oczach islamickiego świata. Potępiając zbombardowanie Casa Blanki, Związek żąda, ażeby rząd niemiecki oznajmił Marokkanom, iż nie godzi się na postępowanie Francyi i że wynagrodzenia za poniesione tam przez Niemców straty domagać się będzie nie od Marokka, lecz od Francyi. W razie zaś, gdyby Francya przywłaszczyła sobie część tego państwa, Niemcy zagarnąć powinny natychmiast inną jego część tej samej wartości“.

Taka to jest życzliwość pangermańska dla Marokkanów. Po tych wycieczkach przeciwko Duńczykom, Włochom i Francuzom i po uchwaleniu rezolucyi, wzywającej Niemców w Austryi, by w polityce kierowali się wyłącznie tylko względami narodowo-niemieckimi, zabrano się do omówienia kwestyi dla pangermanów „najważniejszej“, — do kwestyi polskiej.

O niej najdłużej prawił w swej mowie programowej przewódzca pangermanów w Rzeszy, prof. uniwersytetu w Lipsku dr. Hasse. Nawiązując rzecz do tego, że niestety są jeszcze bardzo poważne pisma niemieckie, które zalecają, by w sprawie wywłaszczenia Polaków z ziemi w zaborze pruskim wpierw myśl tę dobrze rozważono, zanim się przystąpi do jej wykonania, prof. Hasse oświadczył: „My rozważamy tę myśl już od lat 12 i teraz żądamy, ażeby się nareszcie na krok taki odważono. Ci zaś teoretycy niemieccy, którzy wskazują to, że przez wywłaszczenie Polaków, utworzymy precedens, który odbić się może groźnie na Niemcach w innych krajach, powinni sobie uprzytomnić, że pomiędzy położeniem Polaków w Prusach a położeniem Niemców za granicą wielka zachodzi różnica“.

Prof. Hasse mniema widocznie, że względem Polaków odważyć się można na wszelkie bezprawie, a natomiast zagranica nie odważy się na podobne bezprawie względem Niemców.

Właściwy referat o sprawie polskiej przedstawił wiecowi prof. dr. Hötzsch z Poznania. Komisya kolonizacyjna działała z pożytkiem dla niemczyzny. Osiedliła wielu kolonistów niemieckich, którzy nie posiłkują się pracą robotnika polskiego. Ściągnęła napowrót na kresy wschodnie sporo rodzin niemieckich, które wywędrowały na Wschód i wogóle zatamowała odpływ ludności niemieckiej. Ale znalazła się teraz w położeniu bez wyjścia. Z powodu spekulacyi na ziemię, która kwitnie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, cena ziemi tak szalenie wzrosła, że się potroiła od czasu założenia komisyi kolonizacyjnej. Wytworzyły się stosunki niezdrowe i to do tego stopnia, iż komisya musi teraz często płacić za majątki ziemskie ceny fantastyczne. Musi ona zakupić corocznie przynajmniej 30.000 hektarów, gdyż kolonistów zgłasza się tylu, iż mogłaby osiedlić w ciągu każdego roku więcej, niż dwieście rodzin. Gruntów rolnych nie brak na kresach Wschodnich, lecz podaż tych gruntów znakomicie się zmniejszyła. Od Polaków zwłaszcza Niemcy nie mogą już marzyć o wydostaniu ziemi, więc tym sposobem cała sprawa może przepaść. Ponieważ zatem zamknęły się źródła, z których komisya kolonizacyjna mogła nabywać ziemię dla kolonistów, przeto należy obmyśleć inne sposoby, aby plany niemczyzny nie spełzły na niczem. Otóż rozwiązanie trudności jest bardzo proste: Skoro rząd pruski nie może dostać gruntów, których potrzebuje, to powinien je sobie zabrać. Nadeszła chwila w której prawo formalne musi ustąpić przed wyższym interesem państwowym. Stąd wniosek, że państwu należy przyznać prawo wywłaszczenia Polaków, aby dzieło komisyi kolonizacyjnej mogło być doprowadzone do szczęśliwego końca. Należy przytem zabezpieczyć się, aby przy wywłaszczaniu, cena ziemi była utrzymana na poziomie racyonalnym, a nie wygórowanym. Państwo również musi mieć dla siebie prawo zgłosić się jako uprzywilejowany nabywca przy każdem dobrowolnem przejściu własności ziemskiej z rąk do rąk. To jest sprawa najważniejsza dla Niemiec, przed którą wszystkie inne muszą ustąpić, albowiem Polacy z Królestwa są na drodze do osiągnięcia autonomii narodowej i dążą do zjednoczenia wszystkich Polaków pod władzą państwa rosyjskiego. Tak prawił prof. Hötzsch.

Poglądy jego podzielał zupełnie prof. Kulenbock z Lozanny w Szwajcaryi. I on zaznaczył, że nie ma takiego prawa, które byłoby większe od wyższych zadań i celów.

Innego zdania był jednak dr. Fick z Zurychu. Oświadczył się on przeciwko wywłaszczeniu i zwrócił uwagę, że skrzywdzeni w ten sposób Polacy staną się najzaciętszymi wrogami Niemców. Zebrani odpowiedzieli mu na to śmiechem i wołaniem: „Polacy oddawna już są naszymi wrogami!“

Jenerał Liebert oświadczył się za zastosowaniem najenergiczniejszych środków przeciw polskości, na zasadzie „Macht vor Recht“, aby Prusy nie stały się „czemś w rodzaju habsburskiego konglomeratu“. Poparł go superintendent Klingermann. Przeciw wywłaszczeniu Polaków odezwał się jeszcze raz dr. Fick, ale zgromił go prof. Samassa.

W końcu kongres uchwalił wszystkimi głosami, przeciw jednemu dra Ficka, następującą rezolucyę:

„Związek pangermański stwierdza z zadowoleniem, że jego postulaty i dążności znalazły zrozumienie i poparcie w szerokich kołach niemieckich, i że także rząd pruski obecnie je podziela i popiera, przekonawszy się o konieczności wywłaszczenia Polaków. Tembardziej ubolewać należy, że odpowiednia ustawa nie jest jeszcze wypracowana i że (o ile wnosić można z głosów prasy półurzędowej) tej jesieni sejmowi pruskiemu jeszcze przedstawiona nie będzie. Wobec tego Związek woła do kół rządzących: „periculum in mora“, gdyż zwlekanie z tą sprawą może wyrządzić niemczyźnie nieobliczalną szkodę“.

Tak się skończył ten wiec pangermanów.

Układ pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem rosyjskim.

Podajemy w dosłownem brzmieniu znany już pobieżnie z telegramów tekst układu, zawartego w kwestyi nauczania języka rosyjskiego, historyi i literatury rosyjskiej w semina-

---

84)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Lalla znów podniosła główkę i znowu mu w oczy spojrzała; ale jej wzrok już posępnym ani smutnym nie był; był pełen niewymownej słodyczy. Jakób schylając się, rękę silnie oparł na oparciu fotela. Lalla zobaczyła ją i pocałowała... pocałowała w sam pierścionek z turkusem... a potem ruchem pełnym czułości i dziecinnego wdzięku miękko na tej ręce oparła swoją śliczną główkę. Jakób blady, drżący, ukląkł, aby być jej bliżej, ale nie usuwając ręki, na której oparła twarzyczkę, która drżała jak w febrze. Kollanami dotykała się piersi Jakóba, ale ani się cofnęła, ani poruszyła; ciągle patrzyła na niego uśmiechając się z nieskończoną miłością, a on, klęcząc oplątany w jej suknię, opowiadał namiętnie, wiele i jak strasznie przecierpiał! Mówił, że kochał ją zawsze, że naprożno usiłował ją znienawidzieć, zapomnieć o niej, bo zawsze czuł ją w swem sercu, w myśli, w krwi swojej bo jej pragnął i pożądał. Lalla ciągle milczała i patrzała na niego, ale pod gorącym wpływem wymownych słów jego, raz bladła, to znowu żywym rumieniła się płomieniem; oczy wilgotne, głęboko rzucały błyski, a pierś gwałtownie się podnosiła.

Jakób ręką, którą miał wolną, wziął rękę Lalli i ścisnął ją silnie, potem ramię, i pieszcząc je, posuwał się dalej po tej miękkiej linii aż do gorących tajemnic szerokiego rękawa, oszytego koronkami. I on szybciej oddychał, blady, drżący. Głos mu się łamał, ale mówił ciągle. To już nie były wymówki, ale więcej żale; była zuchwała, uporczywa prośba, która Lallę kusiła, ogłuszała, i czyniła jakby senną, rozkosznie znieczuloną i obezwładnioną. Ciągle była otuloną szalem, i ciągle główkę miała opartą na ręce Jakóba, ale oczy jej, powoli przygasły, miała usta wilgotne, rozchylone, drżące, jakby pragnąc w swym zachwycie odpowiedzieć pocałunkami na ten hymn miłosny.

Słowa Jakóba były coraz bardziej urywane i zawiłe, potem naraz zamilkł i chciwie całował te wilgotne pachnące usta, które go kusiły; całował włosy, oczy Lalli, okrył ją całą pocałunkami. Lalla się wstrząsła, zadrżała, szeroko otworzyła oczy, a potem odrzucając szal i jaśniejąc w błyskach niespodziewanych swojej żółtej sukni, zanurzyła rączkę w jego włosach i wyszeptała: — „Nazywaj mnie Satanellą!“ — głosem urywanym i stłumionym — „nazywaj mnie Satanellą! Twoją Satanellą!“ — i oddała mu się tak, nie ruszając z fotelu, zapominając o wszystkiem, bez łez, uśmiechnięta, zwyciężona zmysłami i obrazami, które w jej głowie się tłumiły...

Powoli, kiedy gorącość ich krwi nieco się ochłodziła, kiedy po szalonej rozkoszy, nastąpiło słodkie przebudzenie, Jakób przyciśnięty do kolan swej ukochanej, chciał znowu wziąć jej rączkę, którą teraz pod szalem ukryła, aby ją znowu pieścić; ale Lalla usunęła się, uśmiechem i spojrzeniem wskazując na drzwi saloniku. Jakób uśmiechnął się z ich nieostrożności i z niebezpieczeństwa, które im grozić mogło; poszedł do przedpokoju zobaczyć, czy też drzwi były zamknięte, potem wracając, zasunął szczypcami zasuwę od kominka i zamknął drzwi od saloniku i znowu ją całował i pieścił.

— Nie, wiesz, Nino mój; boję się, bardzo się boję... — odpowiedziała Lalla broniąc się. — „On“ lada chwila może nadejść.

...I rzeczywiście, „On“ wkrótce wrócił i zobaczył margrabiego, jak wyprostowany przy ogniu, opierał się o kominek i palił papierosa, mówiąc o wystawie, obrazach i posągach, a Lallę wyciągniętą na fotelu, otuloną szalem, która słuchała trochę senna i zmęczona.

Ogień nieco przygasał na kominku; ale na środku stołu niebieskawy, ruchliwy, milczący płomyczek tlał ciągle, woda kipiała. W saloniku tchnęło ciszą i spokojem, i nic nie wskazywało minionych wzruszeń, tak, jak po burzy, cisza powraca na morze i roztacza jasny i wesoły spokój, który odradza i pociesza wszystko.

Jerzy wchodząc, odczuł w cieple tego wnętrza błogość dobrobytu i spokoju; więc uśmiechnął się do Lalli i zbliżył się do margrabiego, wyciągając doń rękę.

XXVII.

Jeżeli książę d'Eleda dobrze się bawił w Turynie, to nie znaczyło, że zarząd gminy w Borghignano płynął przez to po spokojnych wodach; przeciwnie się działo; a nawet z tej przyczyny, zaledwie uroczystości się skończyły, kiedy Prosper Anatol wraz z Lallą i Jerzym powrócił do Santo Fiore, tylko dni parę tam się zatrzymał i zaraz pojechał do miasta, by kryzys zażegnać. Jadąc sam jeden w coupé, rozmyślał nad planem obrony. Nie można się było zbyt łudzić; stan rzeczy był nader poważnym.

Pomiędzy najstraszniejszymi wrogami Rady gminnej i projektu reformy, akcyzy i cesyi dzierżaw opłat konsumcyjnych, ze szczególniejszą zajadłością występował jedyny organ opinii publicznej w Borghignano, dziennik *Omnibus*, który w początkach „biały“, zerwawszy dawne przymierze, zmienił i barwę i zupełnie był teraz na usługach opozycyi.

Tego ciosu członkowie Rady i książę Syndyk nie spodziewali się wcale, i spadł on na nich nagle, więc też tembardziej był dotkliwym.

Omnibus z zapałem świeżego adepta nieoszczędzał nikogo, a nowym jego redaktorem był właśnie „sławny“ Frascolini.

Pomiędzy różnemi firmami, ubiegającemi się o dzierżawę cła gminnego, było także pewne „Towarzystwo bezimienne“, które się właśnie świeżo zawiązało i którego członkiem był dawny redaktor *Omnibusa*. Ten w początkach z wyciągniętą szpadą, popierał reformy zaproponowane przez Radę, aż dopóki miał nadzieję, że mu dzierżawę przyznają; ale później, kiedy panowie radni uznawszy, że to przedsiębiorstwo nie przedstawiało dość pewnych gwarancyi, zrobili kontrakt z pewnym zakładem bankowym w Genui, złość redaktora *Omnibusu* z całą siłą wybuchła. Wszczął głuchą, ukrytą walkę przeciwko rządom księcia d'Eleda; ale pomimo całej swej wściekłości, nie mógł walczyć tak, jakby tego był pragnął, gdyż musiałby być w sprzeczności z całą swoją dotychczasową polityczną i dziennikarską przeszłością. Stracił równowagę, znajdując się między własnym interesem a własnem stronnictwem, i szukał drogi, aby wyjść z tego, jeśli nie już z honorem, to przynajmniej przyzwoicie i... szukał zemsty. Właśnie w tym czasie, często kręcił się w biurach *Omnibusa* Frascolini, który w tej samej drukarni co gazeta, chciał zawrzeć kontrakt na wydawnictwo swojego dziennika *Przyjaciela wieśniaka*. Redaktor *Omnibusa*, będąc praktycznym, jak tylko go zobaczył, przeczuł w nim człowieka przedstawiającego warunki, których w tym wypadku potrzebował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ryach duchownych. Wiadomo, że sprawa ta ciągnie się od r. 1882, że następnie zawarty został układ w r. 1897, który jednakże doprowadził do nieporozumień. Kładzie im koniec obecny układ, nie naruszający autonomii Kościoła katolickiego w kształceniu duchowieństwa, tak, jak to miało miejsce wtedy, kiedy dla czynowników rząd rosyjski rościł prawo stawiania stopni naukowych.

Układ brzmi:

Podpisani, upoważnieni przez swoje rządy do zawarcia układu, w sprawie nauczania i egzaminów języka rosyjskiego, historyi i literatury rosyjskiej w seminaryach katolickich Polski i na podstawie konwencyj z r. 1882 i 1897 i *Pro memoria* złożonego przez Kardynała Stanu Jego Świątobliwości pełnomocnikowi Rosyi w dniu 4 sierpnia r. 1906, porozumieli się co do następujących artykułów:

I. Plan i program nauki języka rosyjskiego, literatury i historyi rosyjskiej układane są przez Biskupa (którego dyrekcyi seminarya dyecezyalne są poddane) w porozumieniu z rządem, zgodnie z naturą i celem seminaryów. Nauczyciele, wykładający te działy są również mianowani przez Biskupa, za poprzednią zgodą rządu.

II. Egzaminy z języka, historyi i literatury rosyjskiej w seminaryach, z okazyi przechodzenia wychowańców z jednej klasy do drugiej i ich wyjścia z seminaryum, odbywają się w obecności gubernatora miejscowego lub osoby specyalnie przez niego z tego powodu wydelegowanej, w asystencyi przedstawicieli okręgu naukowego.

III. Prawo udzielania stopni wychowańcom zastrzeżone jest profesorom. Obecność przy egzaminach przedstawiciela władzy rządowej i szkolnej ma tylko na celu danie rządowi sposobności poinformowania się z pierwszego źródła o biegu i postępach nauki przedmiotów nie teologicznych i dopomagania tej nauce środkami, którymi rozporządza.

IV. Egzaminy z okazyi przechodzenia z jednej klasy do drugiej są tylko ustne, zaś przy wyjściu z seminaryum są one ustne i piśmienne.

V. Tematy do egzaminów piśmiennych wybierane są przez Biskupa, w zgodzie z kursami języka, historyi i literatury rosyjskich wychowańców seminaryum. Są one komunikowane przez Biskupa, który wyciąga w obecności przedstawiciela władzy cywilnej i wychowańców danej klasy jeden z biletów, zapieczętowanych, zawierających temat.

Wszystkie zarządzenia układu z r. 1882, nieodnoszące się bezpośrednio do nauki w seminaryach Królestwa Polskiego języka, historyi i literatury rosyjskiej, ani do egzaminów w tych przedmiotach, zachowują moc swoją, tak samo, jak zarządzenia konwencyi z r. 1897.

Rzym 9/22 lipca 1907.

R. kard. *Merry del Val.*
S. Sazonow.

Korespondencye.

Wiedeń 16 września.

(Z Rady miejskiej. — Stan zdrowia burmistrza Luegera. — Niesmaczne wystąpienie socyalistów w Radzie miejskiej. — Odznaki honorowe dla wójtów. — Aresztowanie oficerów włoskich, podejrzanych o szpiegostwo).

(y). Rada miejska odbyła onegdaj pierwsze swe posiedzenie po feryach letnich. Przewodniczyli na niem na odmiany wiceburmistrzowie Neumayer i Porzer, gdyż burmistrz dr. Lueger znajduje się jeszcze na willegiaturze w Neubrucku i prosił o przedłużenie mu urlopu jeszcze o trzy tygodnie.

Stan jego zdrowia poprawił się zdumiewająco w ciągu ostatnich dni kilkunastu. Z Brixen, gdzie jak wiadomo odbył całomiesięczną kuracyę w tamtejszym zakładzie hydropatycznym dra Guggenberga, powrócił dr. Lueger do Wiednia z końcem sierpnia w stanie wzbudzającym politowanie. Nie był on w stanie zejść ze schodów do fiakra i musiano go spuścić windą. Wypocząwszy kilka dni, udał się do swego przyjaciela, fabrykanta szelek Piwonki w Neubrucku koło Scheibbs w Austryi Dolnej, gdzie otoczono go wszelką możliwą opieką. Cały dzień spędzał chory w ogrodzie lub na werandzie, a zdrowe powietrze podgórskie dokonało istnego cudu. W ciągu dwóch tygodni zmienił się chory do niepoznania, apetyt ma doskonały, śpi wybornie, odbywa już dalekie spacery, po schodach chodzi bez niczyjej pomocy, a wagi przybyło mu przeszło pięć kilogramów. Nawet wzrok poprawił się mu tak, że dr. Lueger jest dziś w stanie czytać i grać swego ulubionego taroka, czego musiał sobie od tylu miesięcy odmawiać, nie będąc w możności rozróżnienia kart. Podobnie, jak w zimie, tak i tym razem polepszenie stanu zdrowia zawdzięcza dr. Lueger tylko naszemu rodakowi, profesorowi Neusserowi, który po powrocie chorego z Brixen zawezwany został na konsilium do jego łoża i poradził mu wyjazd na świeże powietrze do Neubrucku. To też dzienniki chrześcijańsko-socyalne wzywają energicznie otoczenie burmistrza, aby zaniechało dalszych ryzykownych eksperymentów z jego zdrowiem i życiem i by dalszą kuracyę jego powierzono wyłącznie profesorowi Neusserowi.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do ostrej scysyi między antysemicką większością Rady a socyalistami, z powodu wniosków o udzielenie subwencyi na wzniesienie w Wiedniu dwóch nowych pomników, a mianowicie pomnika Rudolfa Habsburskiego, protoplasty panującej dynastyi, tudzież pomnika na cześć pułku, noszącego nazwę feldmarszałka Hessa, który to pułk wsławił się w wielu bitwach, a osobliwie w wojnach napoleońskich r. 1809. Ściślejszy wydział miejski zaproponował przyznanie po 30.000 koron subwencyi na każdy z tych pomników, reszta ma być zebrana w drodze składek publicznych. Owoż socyalistyczny radny Skaret sprzeciwił się udzieleniu tych subwencyj, a motywował to sprzeciwienie się w sposób tak ordynarny i niesmaczny, że wywołał przez to ogólne oburzenie. Między innemi rzekł p. Skaret, że formalna epidemia wznoszenia pomników grasuje obecnie w Wiedniu, a Rada miejska, która okazuje wprost brudne skąpstwo wszędzie tam, gdzie idzie o poprawę doli robotników (ci socyaliści sądzą, że prócz robotników nie ma już innych ludzi na świecie), staje się nierozumni rozrzutną, gdy tylko ktoś wystąpi z jakim projektem pseudo-patryotycznym. „Przez siedmset lat — rzekł p. Skaret — nikomu nawet na myśl nie przyszło wznieść w Wiedniu pomnika celem uczczenia „wrzekomych“ zasług Rudolfa z Habsburga, aż dopiero teraz w jakiemś kółku knajpowem przy kufelku piwa zrodził się taki pomysł i wydział miejski na poczekaniu uchwala 30 tysięcy koron.“ Po tych słowach odezwały się w całej sali okrzyki oburzenia, tak, iż p. Skaret nie mógł dalej mówić. Przewodniczący wiceburmistrz Porzer udzielił Skaretowi nagany, a członek większości Wolny odpowiedział mu, że jeżeli kto, to właśnie socyaliści w pierwszym rzędzie powinni głosować za tą subwencyą, boć przecie idzie tu o wzniesienie pomnika praszczurowi Monarchy, który dał im powszechne prawo głosowania. Rozumie się samo przez się, że obydwie subwencye uchwalono.

Komisya gminna Sejmu dolno-austryackiego powzięła uchwałę, że z okazyi przypadającego w przyszłym roku jubileuszu sześćdziesięcioletnich rządów Cesarza, wszyscy wójtowie gmin wiejskich, tudzież burmistrzowie miast i miasteczek w Austryi Dolnej otrzymać mają odznakę honorową, którą nosić będą przy wykonywaniu swego urzędu. Będzie to mianowicie medal z portretem Cesarza, zawieszony na szerokiej wstędze.

Dodatkowo wychodzą na jaw obecnie rozmaite szczegóły o licznych aresztowaniach, przedsięwziętych podczas manewrów cesarskich na południu, przyczem jednak, niestety, władze austryackie w kilku wypadkach przesadziły w czujności przed wrzekomymi szpiegami włoskimi. I tak w miejscowości Völkermarkt, gdzie była główna kwatera austryackiego sztabu, aresztowano włoskiego porucznika okrętowego Adolfa Zozzollego, a pomimo, że nie znaleziono przy nim nic, coby go mogło skompromitować, trzymano go przez sześć dni w areszcie gminnym w Celowcu. W Folgarii zaś w południowym Tyrolu aresztowano również jako podejrzanego o szpiegostwo porucznika włoskiego Amadeusza Guilletta z Werony. Przybył on w dniu 5 września do Folgarii i zamieszkał w tamtejszej oberży „Capelleti“. W kilka godzin później zjawili się żandarmi austryaccy, aresztowali go i odprowadzili do Lavarone. Aresztowany założył protest przeciw temu, że jako oficer eskortowany jest przez zwykłego kaprala, wobec czego zamknięto go w jednej z izb oberży w Lavarone i sprowadzono oficera z najbliższej stacyi. Ten odprowadził go do Borgo, a stamtąd do Rovereto, gdzie go umieszczono w aresztach sądowych i dopiero skutkiem ponownego protestu Guilletta internowano go w miejscowych koszarach, znalezione zaś przy nim papiery odesłano do komendy korpusu w Insbruku. Stamtąd zwrócono je po paru dniach z poleceniem, ażeby więzionego niesłusznie oficera włoskiego bezzwłocznie wypuszczono na wolność.

Sejm.

Lwów 17 września.

(24 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

(Dokończenie).

Po przemówieniach pp. Stapińskiego i Oleśnickiego — jak wiadomo — głos zabrał p. namiestnik Potocki. A mówił tak:

Podniesiono tu żale, że protesty i rekursy, odnoszące się do wyborów gminnych, zalegają długi czas i że wskutek tego czas urzędowania rad gminnych znacznie się przedłuża ponad peryod 6-letni. Miałem sposobność w ostatnim właśnie czasie tą sprawą się zajmować i chcąc dokładnie zbadać stan rzeczy, kazałem sobie przedstawić sprawozdania z wszystkich powiatów i muszę powiedzieć, że w zachodniej części kraju, którą p. Stapiński przedstawił tak czarno, rzeczy mają się, mogę powiedzieć, nawet całkiem dobrze, bo na mniej więcej 2.500 gmin zachodniej części kraju jest takich gmin, gdzie wskutek niezałatwienia protestów rady gminne jeszcze ponad czas urzędują, zaledwie 70 i parę. Te pojedyncze wypadki, o których mówił p. Stapiński, dokładnie zbadam i może być, że będę miał sposobność jeszcze w bieżącej kadencyi z mojej strony stan rzeczy przedstawić. Co do jednego faktu, gminy Sąsiadowic, to mógłby p. Stapiński nawet z dzisiejszej odpowiedzi komisarza rządowego przyjąć do wiadomości, że władza, przyszedłszy do przekonania, że rzeczywiście przedłużenie niezałatwiania spraw i niedokończenie prawomocnych wyborów było winą wójta obecnego, poleciła w porozumieniu z Wydziałem kraj. tego wójta złożyć z urzędu.

W każdej gminie, a przynajmniej w bardzo wielu, są dwie partye, które się nawzajem zwalczają. Namiestnictwo, rozstrzygając protesty, musi trzymać się li tylko przepisów ustawy i mogę zaręczyć Panom, że często nie wie, czy jedna partya należy do ludowców, czy do innej partyi. Nieraz chciałoby namiestnictwo nawet, jeżeli chodzi o drobną sprawę, przeoczyć ją i wybory zatwierdzić, ale pieniactwo w gminach jest tak wielkie, że udają się one do Trybunału administracyjnego, a Trybunał ten prawomocne już zarządzenia Namiestnictwa znosi; wtedy zaś powstaje jeszcze większy chaos.

W niektórych częściach Galicyi wschodniej, w jednym lub w drugim powiecie pod tym względem doszedłem do przekonania, że władze polityczne nie na czas rozpisały wybory i rzecz ta w najbliższym czasie będzie naprawiona. Ma zupełną słuszność p. Oleśnicki, że przepisy drobnostkowe dzisiejszej ustawy gminnej utrudniają szybkie załatwienie spraw, w samym jednakże namiestnictwie dziś sprawy o ile możności są szybko załatwiane. Czy postawienie terminu prekluzyjnego, dla załatwienia rekursu, jak tego chce p. Oleśnicki, temu złemu, które jeszcze do pewnego stopnia istnieje, zaradzi, to do pewnego stopnia przynajmniej jest wątpliwe, albowiem gdy ten czas będzie krótki, wtedy nie zawsze możnaby go dotrzymać, a gdy będzie długi, wtedy nie byłaby to odpowiednia remedura. Nie chcę tu i nie mogę zarzutów p. Stapińskiego szczegółowo odpierać, jednakowoż muszę na jedną drogę wskazać, która przecież zawsze każdemu stoi otworem, mianowicie udanie się czy w drodze rekursu, czy zażalenia, do władzy wyższej, a w takich razach w namiestnictwie staram się, jeżeli tylko jakieś nadużycie władzy czy przekroczenie się zdarzy, zawsze o naprawienie złego. Jeżeli w tych wypadkach stały się takie nadużycia, to z pewnością przeciw temu wystąpię i nadużyć tolerować nie będę.

Przemówienie p. namiestnika przyjęto oklaskami.

Członek Wydziału p. Wereszczyński stwierdził, że tak zarzuty podniesione przez p. Stapińskiego jak i przez p. dra Oleśnickiego, dotyczące rzekomych nieprawidłowości w urzędowaniu rad powiatowych i gminnych, nie podlegają ingerencyi Wydziału krajowego, lecz należą do ingerencyi władzy politycznej. Co do pieniactwa, które opanowało tak wiele gmin, to wielką winę ponosi tu przedewszystkiem wymagająca koniecznie reformy ustawa gminna. Z reformą jednak tej ustawy jest sprawa bardzo trudna, gdyż reforma taka głównie musiałaby polegać na ukróceniu praw tych właśnie, którzy obecnie ustawicznie zanoszą żale, że są pokrzywdzeni.

P. Szajer udowadniał, że pieniactwo szerzą w gminach ludowcy. Ich taktyka jest stale ta sama: Gdy znajdą się w gminie jakiejś w mniejszości, wtedy za pomocą rekursów wnoszonych do wszystkich możliwych instancyj starają się dokonane wybory obalić. W ten sposób uzyskują to, że sprawa uznania wyborów przewleka się bez końca, a tymczasem w gminie rządzi wójt-ludowiec, którego okres urzędowania dawno się już skończył. P. Stapiński ze swoimi zwolennikami w ten sposób wprost teroryzuje gminy. Przytem i w radach powiatowych nie lepszy jest wpływ ludowców. P. Stapiński podnosił jako rzecz niesłychaną, że podczas ostatnich wyborów biura rady powiatowej rzeszowskiej służyły za lokal agitacyjny — a służyły one nie komu innemu, lecz właśnie ludowcom, którzy, aby tylko utrącić kandydata centrum, nieproszeni narzucili się za przyjaciół politycznych panu Jędrzejowiczowi. Mówca, który z techniką wyborczą doskonale jest obznajomiony, stwierdzić może, że podczas ostatnich wyborów bynajmniej nie czuć było owego „nacisku rządu“, na który ludowcy tak często i tak głośno się uskarżają; ale za to dla wszystkich nieznośnym wprost był teroryzm, („ciężka ręka“) ludowców.

Na wniosek p. Buynowskiego dyskusyę zamknięto. Izba przyjęła sprawozdanie komisyi gminnej o czynnościach I departamentu Wydziału krajowego do wiadomości, a zarazem bez zmiany uchwaliła do sprawozdania tego dołączone wnioski komisyi polecające Wydziałowi krajowemu powiększenie liczby urzędników w biurze dla spraw gminnych i reorganizacyę kursu dla pisarzy gminnych, oraz wzywające rząd do rewizyi przestarzałych przepisów o rewersach demolacyjnych, do wprowadzenia reformy ustawy spadkowej w tym duchu, ażeby dla wielkich miast (jak Lwów) otwarte być mogło nowe źródło dochodu, mogące służyć na utrzymanie miejscowych ubogich, do stworzenia stałego funduszu subwencyjnego na cele asanacyi miast i w końcu do przyśpieszenia decyzyi w sprawie przydzielenia Krynicy do miejscowości rządzących się ustawą gminną z r. 1896.

P. dr. Oleśnicki zgłosił wniosek dodatkowy o wyznaczenie prekluzywnych terminów do załatwiania rekursów gmin. Wniosek ten upadł.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi budżetowej o bilansie funduszu propinacyjnego za rok 1906 i o budżecie tego funduszu na rok 1908. Przy tej sposobności głosu zażądał p. Stapiński i wywodził, że władze szykanują włościan na korzyść propinatorów, mianowicie nie pozwalają włościanom sprzedawać napojów alkoholowych w zamkniętych naczyniach. Sejm przeszedł nad tymi wywodami do porządku dziennego i przyjął do wiadomości zamknięcia rachunkowe funduszu propinacyjnego za rok 1906 i przyjął budżet na rok 1908. Budżet funduszu ogólnego przyjmuje w dochodach 10,868.298 kor. (w czem dzierżawy prop. 8,530.000 kor., subwencya rządowa 1,728.258 kor.). Wydatki 8,696.325 kor. (spłata wylosowanych obligacyj 5,473.400 kor., wypłata kuponów 2,266.552 kor.). Nadwyżka więc w roku 1908 przewidywana jest na 2.171.973 kor. Przyjęto dalej budżety na r. 1908 funduszu zasobowego (dochód 930.950 kor.), i budżetu rezerwowego (dochód 666.946 kor., rozchód 215.828 kor.), z nadwyżką 450.668 kor., a doliczając nadwyżkę z budżetów ogólnego i zasobowego, spodziewana suma nadwyżek wynosi 3,553.591 koron.

Pod koniec posiedzenia p. Szajer zażądał głosu w sprawie osobistej. Chciał się on oczyścić z poczynionych mu przez p. Stapińskiego zarzutów osobistych. Ponieważ jednak odbiegał od tematu i zaczął długo i szeroko opowiadać historyę swego „biura pośrednictwa“ — więc p. marszałek odebrał mu głos.

P. Kozłowski zapytał, jaki jest stan prac komisyi nad projektem ustawy łowieckiej.

P. Abrahamowicz odpowiedział, że z 95 paragrafów ustawy przetrutynowała już komisya 54 paragrafów.

W końcu zgłoszono 6 wniosków nagłych. P. Oleśnicki w sprawie klęsk elementarnych, regulacyi Bystrzycy i zapomogi gminie Burnie pow. stryjskiego; p. Kuryłowicz w sprawie pomocy pogorzelcom w Jaworzcu pow. liskiego; p. Brunicki w sprawie regulacyi Wereszycy i p. x. Wilczkiewicz o założenie składu drzewa w Dąbrowej. Nagłość tych wniosków uzyskała wymagane poparcie Izby, zaczem przekazano je komisyom.

Na tem o godzinie wpół do 3 popołudniu p. marszałek zamknął posiedzenie.

Następne jutro o godz. 10 rano.

* * *

Komisya budżetowa na posiedzeniu odbytem wczoraj popołudniu rozdzieliła referaty. Prowizoryum budżetowe na pierwsze półrocze roku 1908, oraz wnioski o zapomogi z powodu klęsk elementarnych przydzielono p. Skałkowskiemu; sprawę regulacyi płac profesorów krajowych szkół rolniczych w Dublanach i w Czernichowie oddano do zreferowania p. Milewskiemu; projekta nowych kolei p. dr. Leo.

* * *

W sprawie reformy wyborczej obradowały wczoraj popołudniu trzy kluby: klub autonomistów, klub ruski i klub demokratyczny. Obrady wszystkich tych trzech klubów były ściśle poufne.

Encyklika papieska o modernizmie.

Rzym. Encyklika o modernizmie, którą wczoraj w wydaniu wieczornem ogłosił *Osservatore Romano* stwierdza, że modernizm stał się bardzo poważnem niebezpieczeństwem dla Kościoła, jest przeto obowiązkiem Papieża wystąpić przeciw niebezpieczeństwu. Encyklika omawia obszernie rozmaite kierunki modernizmu: w filozofii agnostycyzm i imanentyzm; w wierze subjektywizm i symbolizm; w teologii stosowanie wspomnianych kierunków; w historyi i krytyce teorye agnostycyzmu, imanentyzmu i ewolucyonizmu; w końcu w reformach Kościoła: radykalizm podkopujący podstawy dogmatyki, hierarchii i dyscypliny. Z tego wszystkiego należy wnioskować, że modernizm jest syntezą wszystkich herezyj i że logicznie prowadzić musi do ateizmu. Nieokiełzana chęć wiedzy, pycha indywidualizmu, nieznajomość i lekceważenie prawdziwej wiedzy katolickiej, jak i dyscypliny katolickiej rozszerzyły modernizm w znacznej części świata katolickiego, a nawet wśród kleru. Papież przypomina w encyklice zarządzenia, które Leon XIII wydał, aby zapobiedz szerzeniu się błędów modernizmu i celem dalszego przeprowadzania tego dzieła, zarządza co następuje:

1) Nauka filozofii scholastycznej i teologii ma się odbywać wraz ze studyum teologii pozytywnej i innych odnośnych studyów we wszystkich seminaryach i uniwersytetach katolickich w duchu prawdziwie katolickim;

2) moderniści mają być usunięci z kierownictwa i z posad czynnych nauczycieli w seminaryach i uniwersytetach katolickich;

3) biskupi jako zastępcy Stolicy świętej mają zwrócić uwagę na to, aby kler i wierni stali zdala od prasy modernistycznej;

4) w każdej kuryi dyecezyalnej ma być utworzone kolegium cenzorów celem badania publikacyj katolickich; wydany przez Leona XIII zakaz dla kleru kierowania bez pozwolenia biskupa pismami politycznemi pozostaje nadal w mocy; nad duchownymi, będącymi współpracownikami w czasopismach, należy prowadzić nadzór;

5) kongresy duchowieństwa są zakazane; możliwe są chyba tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach i o ile niema niebezpieczeństwa ze strony modernizmu, presbiteryanizmu, albo laicyzmu;

6) w każdej dyecezyi ma być utworzoną Rada nadzorcza nad błędami nowoczesnymi (modernizmu) i biskup ma Stolicy św. przedkładać sprawozdanie o działalności tej Rady.

Prasa katolicka, omawiając encyklikę Papieża, podnosi, że ona daje formułę dla modernizmu, pragnącego naciągnąć prawnospołeczne, wiekowe, katolickie doktryny i dyscyplinę do pomysłów, które panują tylko chwilowo i są indywidualne, a filozofię i teologię zastosować do indywidualizmu. Modernizm stoi więc w zupełnej sprzeczności z duchem dogmatów i dyscypliną Kościoła. Potępiając ten modernizm, encyklika odrzuca błędne i oportunistyczne studya nowoczesne, a zaleca studyum teologii pozytywnej. Pius X rozszerza więc dzieło Leona XIII, który w encyklice swej wskazał program i dyscyplinę. Program ten w przyszłości tworzyć będzie podstawę działalności wyższych władz kościelnych.

Z sejmów przedlitawskich.

Czerniowce. Sejm bukowiński rozpoczął wczoraj obrady. Po zagajeniu obrad przez marszałka zabrał głos prezydent kraju Bleyleben i wskazał na zadania, jakie czekają Sejm w ciągu bieżącej sesyi. Między innemi podniósł ustawę o propinacyi, reformę gminną i wyborczą do Sejmu i wyraził nadzieję, że Sejm spełni te zadania.

Opawa. Wczoraj otwarto Sejm szląski. Marszałek zawiadomił o złożeniu mandatu przez posła Mengera. Poseł Hruby interpelował w sprawie losów uchwalonej przez Sejm sejmowej reformy wyborczej.

Berno morawskie. Sejm morawski rozpoczął wczoraj obrady. Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya w sprawie sztucznego podwyższania cen węgla. Między wnioskami znajduje się wniosek socyalistów o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania do Sejmu.

Praga. Przed posiedzeniem Sejmu przyjął marszałek deputacyę czeskich i niemieckich socyalnych demokratów, którzy przybyli w sprawie powszechnego głosowania do Sejmu. W tej samej sprawie przybyła deputacya narodowych socyalistów.

Praga. Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu, w czasie odczytywania interpelacyj, rzucono z galeryi na salę kartki, w których socyaliści wzywają Sejm do spełnienia obowiązku i zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania.

Marszałek zganił to postępowanie galeryi i zagroził jej opróżnieniem.

Następnie załatwiono szereg formalności.

Między odczytanemi interpelacyami znajduje się także żądająca poczynienia odpowiednich zarządzeń, celem zapobieżenia zawleczeniu ospy.

Praga. Stronnictwa szlachty wiernokonstytucyjnej i konserwatywnej obradowały wczoraj nad reformą wyborczą do Sejmu. Szlachta wiernokonstytucyjna uchwaliła rezolucyę, w której oświadcza się za reformą wyborczą, ale domaga się uwzględnienia reprezentacyi klasowej, a w szczególności kuryi większej własności. Uchwała szlachty konserwatywnej nie jest znaną.

Wypadki w Marokku.

Paryż. *Gil Blas* ogłasza rozmowę z prezydentem gabinetu p. Clemenceau, który podniósł, iż Francya koncentruje się tylko na Casa Blanca. Wszystkie inne pozycye Francyi są bardzo silne, ale Francya, o ile chce z jednej strony dać dowód siły, o tyle chce z drugiej strony dać dowód rozumu i nie chce tak zaczynać, jak zakończył Delcassé.

Paryż. Jenerał Drude doniósł wczoraj telegraficznie o przybyciu Renaulta do Casa Blanki. Dalej donosi jenerał Drude, że wysłannicy dwóch szczepów zgłosili się w konsulacie francuskim i prosili Drude'a o posłuchanie.

Paryż. Donoszą z Tangeru: Parlamentarzyści szczepu Szauju przyjęli wszystkie warunki postawione przez jen. Drude'a i oświadczyli, że wracają do szczepów, aby we czwartek z nimi powrócić i formalnie się poddać.

Z izby sądowej.

Lwów 17 września.

(Trzej włamywacze przed sądem).

Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się przez kilka dni z rzędu rozprawa przeciwko trzem zawodowym włamywaczom: Mieczysławowi Gottwaldowi, 28-letniemu człowiekowi, byłemu dzierżawcy dóbr, zamieszkałemu we Lwowie; przeciw Janowi Litwinowi, woźnicy, i Ludwikowi Kosowi, byłemu szewcowi i pomocnikowi handlowemu.

Kos odpowiadał za włamanie, którego dopuścił się (w towarzystwie nieznanych dotąd rzezimieszków) we Lwowie, 11 listopada zeszłego roku, na szkodę M. Seidena, właściciela składu tytoniu. Zabrał on był wówczas z rozbitej kasy wertheimowskiej 10.270 koron gotówką, listy zastawne Banku hipotecznego wartości kilkuset koron i weksle na 9.000 koron, a nadto z szuflady podręcznej paręset koron. Współudział Kosa w tej operacyi zdradziła spinka, znaleziona w popiele rozbitej kasy, podobną bowiem spinkę znaleziono w kufrze Kosa po jego aresztowaniu.

Litwin i Kos odpowiadali za kradzież, dokonaną 22 listopada 1906, na szkodę Borucha Feuersteina, zegarmistrza w Kołomyi, do którego sklepu włamali się i skradli tam towarów jubilerskich na 12.000 koron.

Wreszcie wszyscy trzej: Kos, Litwin i Gottwald odpowiadali za włamanie się do kantoru wymiany Szymona Kornblüha przy Placu Smolki w Stanisławowie i usiłowanie kradzieży, w której im jednak przeszkodzili parobcy, znoszący owoce do piwnicy, nad którą się właśnie ów kantor Kornblüha znajdował.

Przesłuchiwani oskarżeni Litwin i Kos wykręcali się, jak mogli i stanowczo zaprzeczali jakoby winni byli zarzuconych im zbrodni. Również Gottwald nie poczuwał się do winy, a współudział swój w włamaniu się do do kantoru Kornblüha jak również znajomość z obwinionymi przedstawiał jako wynik nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli uznali 12 głosami winę Litwina i Kosa; również winę Gottwalda uznali 12 głosami, lecz równocześnie 7 głosami uznali, że działał on pod przymusem i tem samem wykluczyli karygodność czynu.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, skazujący Litwina, jako herszta tej szajki, na **ośm** lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca, Kosa na **cztery** lata z tem samem obostrzeniem; zaś Gottwalda uwolniono.

Kos wysłuchał wyroku dość obojętnie, natomiast Litwin, jak i żona jego, pozostająca w nędzy z dwojgiem dzieci, przyjęli wyrok rozpaczliwym, rozdzierającym płaczem i jękami.

Co do wyroku uwalniającego Gottwalda, zgłosił prokurator zażalenie nieważności, i zażądał, aby go zatrzymano nadal w więzieniu.

Mały feljeton.

Z Monteneckena.

Zycie jest płoche:
Miłości cień,
Odrazy trochę
I — „Dobry dzień!“

Dni życia lecą:
Zawodów moc,
Snów pięknych nieco
I — „Dobra noc!“

Przeł. z franc. *Wł. Nawrocki.*

KRONIKA.

Lwów 17 września.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik powołał radzcę budownictwa Franciszka Dutkowskiego i starszego inżyniera Teofila Dujanowicza do służby w namiestnictwie, przeznaczył starszego inżyniera Leona Bałtarowicza, do służby w starostwie bocheńskiem, poruczył starszemu inżynierowi Jakóbowi Malinowskiemu kierownictwo budowy regulacyi Dunajca w Nowym Sączu, starszemu inżynierowi Władysławowi Sroczyńskiemu kierownictwo budowy regulacyi Sanu w Przemyślu, inżynierowi Józefowi Jarosławieckiemu kierownictwo budowy regulacyi Raby w Bochni i inżynierowi Władysławowi Skoczyńskiemu kierownictwo budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie, oraz przeniósł inżyniera Rudolfa Schrimpfa ze Lwowa do Nowego Sącza, adjunkta budownictwa Adama Bielańskiego ze Lwowa do Krakowa, praktykantów budownictwa: Leona Pruchnickiego ze Stanisławowa do Brzeżan i Stanisława Siebauera ze Lwowa do Stanisławowa, przeznaczając Schrimpfa do kierownictwa budowy regulacyi Dunajca, Bielańskiego do kierownictwa budowy regulacyi Wisły, Pruchnickiego do starostwa brzeżańskiego, Siebauera do kierownictwa budowy regulacyi Dniestru.

Nowy gmach naukowy. Minister skarbu dr. Korytowski zgodził się na budowę gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie, kosztem około 700 tysięcy koron. Budowa może być rozpoczęta w bieżącym roku. Na rok 1908 będzie wstawionych do preliminarza na ten cel 200.000 koron.

Uznanie. *Wiener Ztg.* ogłasza, że starszemu radzcy sądu we Lwowie, Julianowi Giżowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, polecił Cesarz wyrazić najwyższe uznanie za jego gorliwą i bardzo skuteczną działalność.

Ks. Maksymilian Saski, brat króla Jerzego, który poświęcił się teologii i został xiędzem, bawił wczoraj przez kilka godzin we Lwowie. Przybył on pociągiem pośpiesznym z Krakowa o godzinie 2 min. 31 nad ranem na dworzec główny, skąd udał się do miasta dla odprawienia Mszy świętej. Odprawił ją przed wielkim ołtarzem w kościele katedralnym, poczem o kwadrans na siódmą pojechał w dalszą drogę, w kierunku Podwołoczysk.

Krajowa konferencya kolejarzy w Krakowie. Wczoraj popołudniu uchwalono ostatecznie projekt ustawy kolejowej. Referował imieniem komisyi Sabatyński. Projekt ten posłowie przedłożą na jesiennej sesyi Rady państwa. Przy sposobności omawiania drożyzny uchwalono domagać się 20% dodatku drożyźnianego dla wszystkich kolejarzy na okres czasu, dopóki nie nastąpi stałe, dostateczne uregulowanie płac.

Po referacie Pelechowicza ze Stanisławowa uznano konieczność utworzenia krajowej, bezpartyjnej organizacyi kolejowej. Wreszcie uchwalono kilka postulatów zawodowych.

Rzeźnia królicza. Dziś popołudniu otwarto we Lwowie pierwszą rzeźnię króliczą w kraju. Mieści się ona w realności „Pierwszej krajowej hodowli królików rasowych,“ znajdującej się na Wulce panieńskiej l. 17 przy rogatce stryjskiej.

W Krynicy bawiło od 15 maja do 11 września 7.918 osób.

Pomnożenie personalu sądowego w Drohobyczu. Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 2 września 1907 systemizowało dla sądu powiatowego w Drohobyczu 26 nowych posad, a mianowicie dwie posady sekretarzy sądowych, cztery posady adjunktów, ośm posad urzędników kancelaryjnych, sześć posad woźnych lub pomocników woźnych i sześć posad pomocników kancelaryjnych.

Cztery nowosystemizowane posady adjunktów sądowych w Drohobyczu zostały już obsadzone; na resztę posad rozpisano konkursy, które upływają z końcem września, względnie z początkiem października.

„Panama szpitalna“. W artykule pod powyższym tytułem donosi krakowski *Naprzód*, że w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, wykryto cały szereg nieprawidłowości i nadużyć, które są obecnie przedmiotem śledztwa, prowadzonego równocześnie przez sąd i Wydział krajowy. Z ramienia tego ostatniego miał przybyć do Krakowa lustrator szpitali, p. Jasiński. Według relacyi *Naprzodu*, we wszystkie nadużycia jest wmieszany urzędnik szpitalu, Konstanty Charzewski. Między innemi jest on obwiniony o malwersacye z mięsem, dostarczanem do szpitalu. Popełniał je do spółki z pewnym rze-

źnikiem, który, jako dostawca mięsa, sprawił sobie podrobioną pieczątkę, imitującą tę pieczęć, którą w rzeźni weterynarz miejski znaczy mięso pierwszej jakości, i dostarczał najgorszych ochłapów, w ten sposób, że w swojej łodowni kazał z nich stale zeskrobywać pieczęć przybitą w rzeźni, a w jej miejsce przybijał podrobioną pieczątkę. Zarówno chorzy, jak zakonnice szpitalne ciągle się skarżyły na lichość mięsa, a lekarze szpitalni często wprost odmawiali przyjęcia dostarczonego mięsa z powodu jego lichoty, zawsze jednak w takich razach Charzewski zabrakowane mięso przyjmował. Obwiniony jest także Charzewski o rozmaite nieprawidłowości kasowe, oraz o nienależyte wykonywanie przepisów służbowych. Śledztwo jest jednak prowadzone w tajemnicy, wobec czego szczegóły jego są na razie nieznane.

Zmiany w Stanisławowskiej Dyrekcyi kolei. Doniesiliśmy już, że dyrektor radzca Dworu p. Festenburg, wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku, przyczem otrzymał urlop aż do formalnego spensyonowania go. Agendy dyrektora sprawuje tymczasem zastępca dyrektora, radzca rządowy Gayer, który również niebawem przejdzie w stan spoczynku.

Powodem ustąpienia p. Festenburga bynajmniej nie jest katastrofa pod Bukaczowcami, lecz malwersacye popełniane w sekcyi konserwacyi tej sekcyi, której naczelnikiem od lat dziewięciu jest inspektor Siebauer, teraz w urzędowaniu zawieszony. Na częściowe zabezpieczenie szkody, wyniklej z urzędowania inspektora Siebauera, zasekwestrowano wszelkie ruchomości jego. Położono też areszt sądowy na ruchomościach innych funkcyonaryuszy stanisławowskiej sekcyi konserwacyi.

Dyrektor Festenburg, człowiek pewny i sumienny, padł tu ofiarą nadmiernego zaufania. Zaufał bowiem zupełnie inspektorowi Siebauerowi, swemu koledze szkolnemu, który nadużywając zażyłego stosunku z dyrektorem, wyrządził skarbowi kolejowemu szkodę, niedającą się na razie w cyfrach ściśle oznaczyć, przewyższającą jednak znacznie kwotę 200.000 koron. Kto nadużycia te popełnił, i w jaki sposób, wykaże śledztwo, prowadzone z ramienia ministerstwa kolejowego. Na rażące nieprawidłowości w sekcyi inżynierskiej w Stanisławowie zwracano nieraz uwagę dyr. Festenburga, on jednak nie wierzył tym przestrogom. To jest powodem ustąpienia dyr. Festenburga.

Przypuszczalnym następcą jego będzie radzca rządowy p. Karol Stelzer, zastępca dyr. we Lwowie. Jako następcę radzcy Gayera, wymieniają starszego inspektora Adolfa Müllera ze Lwowa. Podobno w kołach stanisławowskiego urzędniczego personalu kolejowego panuje ogromne przygnębienie, gdyż nadchodzą wieści, że zanosi się na liczne dymisye i zastąpienie wielu dawnych urzędników nowymi.

Wypadek w kościele. W Skrzyszowie, pod Tarnowem, w kościele malowanym właśnie przez krakowskiego artystę malarza p. Jana Bukowskiego zawaliło się w sobotę rusztowanie, na którem artysta pracował. P. Bukowski ocalał jakimś cudem, gdyż spadł w kąt, deski zaś, belki i złomy rusztowania przeleciały nad nim, gruchocząc się o podłogę. Kilka osób, znajdujących się wówczas w kościele i przypatrujących się pracy malarza, odniosło — podobnie jak i on sam — tylko lekkie obrażenia.

O. Palmieri. Z powodu podanych przez *Diło*. a tak przez nas, jak i przez inne polskie pisma powtórzonych informacyi o xiędzu Palmieri, bawiącym obecnie w gościnie u X. Metropolity Szeptyckiego — nadesłał nam O. Palmieri pismo włoskie, które prostuje mylne informacye *Diła*, a które podajemy w dosłownym przekładzie polskim:

„O. Palmieri nie jest żadnym kanonikiem, lecz zwykłym zakonnikiem z zakonu OO. Augustyanów. Nie jest także historykiem, lecz zajmuje się wyłącznie studyami teologicznemi. O. Palmieri nie jedzie do Rosyi, ażeby uczestniczyć w generalnym soborze Cerkwi prawosławnej, ale jedynie w celach naukowych. O. Palmieri od roku już nie był w Rzymie, a więc nie miał sposobności nawet mówić z Ojcem św. o utworzeniu oddziału ruskiego w bibliotece watykańskiej. O. Palmieri był tak śmiały prosić JE. X. Arcybiskupa Szeptyckiego o zwrócenie się do Towarzystwa naukowego im. Szewczenki z propozycyą wymiany publikacyi historycznych tego Towarzystwa za publikacye biblioteki watykańskiej. Taka sama wymiana już istnieje z Akademią umiejętności w Krakowie“.

Zabójstwo. Nocy dzisiejszej zmarł w szpitalu powszechnym palacz kolejowy Franciszek Jąkała. Był on w nocy z soboty na niedzielę w wesołem towarzystwie w szynku na pl. Solarni. Tam posprzeczał się z jednym z towarzyszy zabawy, niejakim Julianem Hierowskim, pomocnikiem ogrodnika miejskiego. Hierowski pchnął go nożem w okolicę skroni. Jąkała ranny chciał jeszcze zawlec się do domu swego przy ul. Króla Leszczyńskiego; po drodze jednak zemdlał. Policya przewiozła go do szpitala, gdzie — jak wspomniano — zmarł nocy dzisiejszej. Hierowskiego aresztowano.

Zamach samobójczy. Antonina Witoszyńska, żona dozorcy domu przy ul. Źródlanej 1 6, z którą mąż podobno brutalnie się obchodził, bił ją i przeklinał, targnęła się onegdaj na własne życie. Mianowicie, gdy mąż znowu z jakiejś błahej przyczyny wszczął z nią kłótnię, ona oświadczyła, że się chyba spali, bo już dłużej takiego życia nie zniesie. Na to mąż jej miał flegmatycznie odpowiedzieć: „A to się spal“, co tak podnieciło zdesperowaną już kobietę, że wylała na siebie bańkę nafty i podpaliła się. W jednej chwili objęły ją płomienie, a za nim na jej krzyk zbiegli się sąsiedzi i ugasili na niej płomienie, była już tak bardzo poparzona, że w stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

Wyłudzenie. Zamieszkały w Borysławiu pan Leon Kaufman, otrzymał przed paru dniami od bawiącego we Lwowie syna, Józefa, depeszę z prośbą o przysłanie mu 300 kor. do hotelu „Bristol“. P. Kaufman wysłał pieniądze natychmiast. Tymczasem wczoraj wyszło na jaw, że syn wcale nie telegrafował do ojca po pieniądze i że owe 300 kor. podjął jakiś nieznany człowiek, który się zameldował w hotelu „Bristol“ jako Józef Kaufman, a po podjęciu pieniędzy natychmiast się wymeldował i opuścił hotel.

Aresztowanie dwóch złodziei. Policyi lwowskiej udało się już wykryć i schwycić złodziei, którzy dokonali przed kilku dniami w nocy kradzieży w trzech sklepach w bramie Andriollego. Są nimi Chaim Hütt i Stanisław Wajda. Znaleziono przy nich wiele rzeczy, ze wspomnianej kradzieży pochodzących. Czy mieli więcej wspólników, wykryje dopiero śledztwo.

Kradzież cennego obrazu. Policya tutejsza otrzymała zawiadomienie, że w Bruxeli ukradziono z galeryi hr. d'Assche oryginał Rubensa „Bachanalia dzieci“. Złodzieje wycięli obraz z ramy i w ten sposób mogli go niepostrzeżenie wynieść z pilnie strzeżonej galeryi.

Zamordowanie sklepikarza. Stacyonowany w Nowym Sączu szeregowiec 20 p. p. Wojciech Buzniak, otrzymał był siedmiodniowy urlop celem odwiedzenia swych krewnych w Świdniku. Po skończeniu urlopu nie wrócił jednak do służby wojskowej, lecz wałęsał się po okolicy, kradnąc i rabując. Wreszcie pewnej nocy włamał się we wsi Olszance do mieszkania sklepikarza tamtejszego Arona Eichborna i zamordował go kilkoma uderzeniami motyki w głowę i pchnięciem bagnetu w pierś. Żona i służąca chciały wybiedz z domu i wezwać na pomoc sąsiadów, ale groźbą śmierci zmusił je Buzniak do pozostania i do milczenia. Dopuściwszy się na nich zbrodni gwałtu, uciekł do pobliskiego lasu. Przez kilka dni szukali go żandarmi po wszystkich okolicznych wsiach i lasach ale nadaremnie. I nic dziwnego, siedział on bowiem sobie najspokojniej w samej Olszance, ukrywany starannie w mieszkaniu tamtejszego wójta, niejakiego Tobijasa. Dopiero po pewnym czasie aresztował go żandarm w Nowym Sączu, w chwili, kiedy już przebrany w garnitur cywilny, siadał do pociągu, aby odjechać do Ameryki, dokąd go chciała rodzina wysłać, aby go uwolnić od odpowiedzialności za jego zbrodnię. Oprócz niego aresztowano kilka osób, które go ukrywały po dokonaniu przez niego zbrodni i które mu chciały ułatwić ucieczkę.

Hrabina Montignoso, była królowa saska wcale nie miała zamiaru brać ślubu ani kościelnego, ani cywilnego z pianistą Tosellim i w ogóle z nikim. Berliński *General Anzeiger*, organ urzędowy, objaśnia teraz, że ponieważ hr. Montignoso zachowywała się zupełnie zgodnie z warunkami, postawionemi jej przez dwór saski, przeto poruszono na tym dworze myśl puszczenia wszystkiego w niepamięć i pozwolenia hrabinie, aby zamieszkała w Dreźnie i mogła stale odwiedzać swe dzieci; co najmniej zamierzano powiększyć jej apanaże. Otóż — powiada *General Anzeiger* — nieprzyjaciele hrabiny umyślnie rozpuścili pogłoskę o jej małżeńskich zamiarach, aby udaremnić nowy z nią układ dworu saskiego.

Zaburzenia w Kremieńczugu. Urzędowo donoszą: W niedzielę, o godzinie 2-giej popołudniu, gdy wielki tłum izraelitów był na cmentarzu żydowskim, napadł na nich tłum młodych chrześcijan — mężczyzn i kobiet, który zaczął bić izraelitów. Powstała panika. Izraelici, przeważnie starcy i kobiety, uciekali z krzykiem do miasta. Tłum ciskał w nich kamieniami, tak, że wielu z uciekających poraniono. Ogółem zraniono około 60-ciu osób. Policmajster rozesłał policyantów konnych, którzy zaaresztowali kilku ludzi. Napady wkrótce ustały. Przy cmentarzu ustawiono patrol policyjny.

Ospa w Wiedniu. Wczoraj stwierdzono nowy wypadek ospy w dzielnicy V-tej (Margarethen).

Schwytanie defraudanta. W Lucernie schwytano służącego kasowego Barta, który skradłszy w Banku handlowo-dyskontowym berlińskim 60 tysięcy marek, umknął w towarzystwie swej narzeczonej.

Ciągnienie losów. Przy wczorajszem ciągnieniu losów serbskich z r. 1881 główna wygrana w kwocie 80.000 franków padła na s. 464 nr. 49.

Odkrycie wielkiej zbrodni. Policya portugalska odkryła w starych katakombach w Lizbonie bardzo wiele szkieletów. Od lat wielu ginęło tam wiele osób bez śladu. Teraz okazało się, że je mordowano, a zwłoki wrzucano do katakomb. Dzienniki donoszą, że sprawa ta przybiera ogromne rozmiary — i że będzie to ogromnie głośną sprawą kryminalną.

O zamordowaniu fabrykanta Silbersteina nadchodzą z Łodzi następujące szczegóły: Morderstwa dokonali robotnicy fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych, której dyrektorem i współwłaścicielem był dr. Silberstein. W fabryce tej panował od pewnego czasu strejk, który skończył się dopiero przed kilku dniami ku niezadowoleniu robotników, bo zasadnicze ich żądanie, aby im wypłacono wynagrodzenie za czas strejku, odrzucono. W dniu morderstwa delegacya robotników poprosiła dra Silbersteina na naradę do oddziału pakunkowego, gdzie zgromadziło się około 600 robotników. Dr. Silberstein, nie przeczuwając nic złego, udał się tam, wysłuchał ponownego żądania co do owej kwoty i jak przedtem znowu odmówił. Wtedy robotnicy zamknęli go w jednym z pokojów i zagrozili, że jeżeli do godziny 6-ej wieczorem nie zdecyduje się wypłacić im żądanej kwoty, to go więcej nie wypuszczą. Jednak dr. Silberstein okazał się stanowczym. Gdy więc minął termin do namysłu, rozjuszeni robotnicy przyszli w wielkiej liczbie i zabili go strzałami rewolwerowymi.

Pierwsza świątynia maryawicka. Maryawici łódzcy postanowili zbudować świątynię, mogącą pomieścić conajmniej 1000 ludzi. Właśnie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Ceremonii dokonał „duchowny“ Gołębiowski, a przemowę do zebranych wygłosił „duchowny“ Skolimowski. Świątynia maryawicka, długości 30, a szerokości 20 łokci, zbudowana będzie w stylu nadwiślano-bałtyckim z wieżą 50-łokciową. Na drugiej połowie placu sekciarze zamierzają urządzić cmentarz.

O działalności kobiet w parlamencie fińskim pisze hrabina Grippenberg w *English Woman's Review*, wyrażając się o niej w sposób bardzo niemiły dla zwolenniczek udzielenia kobietom praw wyborczych — biernych i czynnych. Autorka przyznaje, że kobiety, zasiadające w parlamencie Helsingforskim, biorą żywy udział w przeprowadzeniu dwu ustaw: 1-o posunięcia o trzy lata z (15 na 18) wieku, w którym kobietom wolno wstępować w związki małżeńskie, 2-o zapewnienia kobietom niezamężnym prawa do rozporządzania majątkiem. Po za temi zasługami wszelako posłowie żeńscy niewielkie przyniosą krajowi korzyści. Brak im wiadomości z dziedziny prawa i ekonomii politycznej. Po większej części kobiety, zwłaszcza ze stronnictwa socyalistycznego, zostały wybrane dlatego tylko, że są kobietami. I tak np. w pewnej komisyi, zajmującej się sprawami konstytucyjnemi, zasiada kucharka; w komisyi, rozpatrującej budżet finansowy, bierze udział — przekupka. Nic więc dziwnego, że mężczyźni pozwalają sobie drwić, gdy kucharka rozprawia o zmianie ustaw konstytucyjnych, a kobieta, która dotychczas sprzedawała jaja i ser na targu, zabiera głos w sprawie — budżetu państwa. Lecz to samo można przecież powiedzieć o wielu deputowanych.

Temperatura dnia 14 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +13, we Lwowie +11, w Tarnopolu +9, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +13, w Salcburgu +13, w Gracu +13, w Pradze +18, w Tryeście +18, w Abbazyi +16, w Raguzie +18, w Budapeszcie +14, w Berlinie +13, w Hamburgu +15, w Monachium +15, w Zurychu +15, w Genewie +14, w Lugano +14, w Anglii +14, w Paryżu +12, w Biarritz +18, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +17, w Rzymie +18, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +15, w Sztokholmie +14, w Petersburgu +12, w Wilnie +10 w Warszawie +9, w Moskwie +10, w Kijowie +10, w Odessie +18, w Serajewie +10, w Belgradzie +16, w Bukareszcie +16, w Sofii 12, w Konstantynopolu +17, w Atenach +21. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +10 R. w poł. +12 R. Bar. 772. Podnosi się. Pochmurno i wietrzno.

Wszystko jedno.

— O, pani, kochaj mnie!

— Za co?

— Za co chcesz: za głowę, za nogi, za rękę, ale tylko kochaj mnie...

Nasze dzieci.

— Jeśli nie przestaniesz krzyczeć, dostaniesz klapsa!

— A co dostanę, jeśli przestanę krzyczeć?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Wesoła wdówka“. — We środę po raz 1 „Lilla Weneda,“ tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. — We czwartek „Wesoła wdówka“. — W piątek „Lilla Weneda“. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Złocista góra“ A. Stodora; wieczorem pierwsze przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Halka“ St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i Ignacego Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Zaczarowane koło“ Rydla; wieczorem „Cyganerya,“ opera Pucciniego. Występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W poniedziałek „Lilla Weneda“. — We wtorek „Aida,“ opera J. Verdiego. II-gi występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

Colosseum Hermanow od 16—30 września. Olbrzymi sukces nowego programu. *The great Geerts Family*, potpourri akrobatyczne. — *Hera*, król żonglerów. — *Fred Ward*, gwiazda Paryża. — „*Ona nie ma kochanka*,“ farsa w 1 akcie z teatru „Parisiana“. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 15 września.

(Z). Gwałtowne fluktuacye kursów zbożowych, jakie miały miejsce w ciągu ubiegłego tygodnia, zwłaszcza na giełdach amerykańskich i niemieckich, pozostały bez wpływu na stosunki tutejszego targu. Wytworzyły się tu obecnie samodzielne ceny, niezależne od zagranicy, i przez cały ubiegły tydzień utrzymywały się mniej więcej na tym samym poziomie. Można to chyba uważać za oznakę, że zwyżka cen zbożowych w naszej monarchii z powodu tegorocznych lichych urodzajów dosięgła już punktu kulminacyjnego.

Popyt o zboże, zwłaszcza o pszenicę, jest wciąż bardzo mały, ale także producenci trzymają się zdala od targu. W węgierskich domach składowych nagromadzone są wprawdzie bardzo duże zapasy, ale w znaczniejszej części sprzedane są one już do Budapesztu na termin październikowy, albo też należą do producentów, czekających na jeszcze lepsze ceny, tak, że na razie handel nie może liczyć na te zapasy.

W ciągu tygodnia zakupiły wprawdzie młyny dolno-austryackie kilka dużych partyj pszenicy, ale nie można się dowiedzieć, po jakich cenach. Wogóle przy zawieraniu znaczniejszych transakcyj zarówno sprzedający, jak i kupujący trzymają w sekrecie jej szczegóły.

W jęczmieniu ruch był dosyć słaby. Tylko najprzedniejsze gatunki morawskiego i słowackiego jęczmienia były poszukiwane na eksport.

Obroty w kukurudzy były znaczne, a ceny trzymały się silnie, to samo ceny owsa.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 220 wagonów, żyta 172, jęczmienia 210, owsa 210, kukurudzy 1035. Soczewicy 8.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska stara (78 do 82 kilo) 11·95—12·50, nowa (77 do 80 kilo) 11·75—12·40, banatka (76 do 80 kilo) 00·00—00·00, słowacka nowa (77 do 81 kilo) 10·90—11·45, dolnoaustryacka nowa (77 do 81 kilo) 11·00—11·30.

Żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 9·95 do 10·15, rozmaite węgierskie nowe (72 do 74 kilo) 9·80—10·05, austryackie nowe (72 do 75 kilo) 9·75 do 10·00.

Jęczmień morawski 10·00—10·60, z doliny Morawy loco stacya 9·00—9·50, słowacki loco stacya 9·00—10·50, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·75—8·50, północno-węgierski loco stacya 0·00—0·00, cisański loco stacya 7·30 8·25, jęczmień na paszę 7·75—8·00.

Kukurudza węgierska 7·30—7·75, Cinquantin 7·80—8·10.

Owies węgierski średnie gatunki 8·50 do 8·70, prima 8·65—9·10.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie od 9 do 15 września, 1907 r. Pszenica od 11 K. 15 h. do 11 K. 30 h., żyto 10.50—11.20, jęczmień browarny 7.85—8.35, pastewny 7.00—7.50, owies 7.15 — 7.35. Kukurudza od 8.25 do 8.50. Groch do gotowania 9.75—10.15, pastewny 7.00—7.50, bobik 6.25—6.50. Koniczyna czerwona od 60.00 do 67.50 Koniczyna biała od 47.00 do 55.00. Rzepak zimowy od 16.00—16.25, lnianka 11.50—12.00, nasienie lniane 10.00—10.50. Chmiel 50.00—62.50. Nafta zwykła 13.00—14.00, salonowa 15.00—17.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 56·10 do 56.45 bez opłaty podatku. Spirytus ekskontyng. 36.10—36.50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Przywódzca agraryuszów niemieckich, ks. Karol Auersperg, przemawiał przed wyborcami o ugodzie z Węgrami i postawił żądania, których spełnienie zupełnie usunęłoby ugodę. Mianowicie postawił trzy żądania: 1) ekonomicznego rozdziału i oparcia stosunku z Węgrami na traktacie handlowym; 2) rozdziału Banku austro-węgierskiego; 3) rozdziału dochodów z ceł. Ks. Auersperg wyraził obawę, że rząd, chcąc uzyskać ugodę, będzie ofiarowywał stronnictwom miejsca w gabinecie. W ten sposób może wzniecić niezgodę nawet wśród agraryuszy. Rząd będzie usiłował w ten sposób zyskać sobie stronnictwo w zamian za ugodę, a że portfeli nie ma dużo do rozporządzenia, to jako jedna z pierwszych ofiar, ma paść portfel ministerstwa rolnictwa. Przeciw temu agraryusze muszą energicznie zaprotestować, gdyż ministerstwo rolnictwa jest zbyt ważnym czynnikiem, aby mogło stanowić przedmiot handlu politycznego. Agraryusze są bardzo zadowoleni z działalności teraźniejszego ministra rolnictwa i nie zgodzą się na żadną zmianę.

Trutnów. Odbyło się tutaj onegdaj zebranie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, na którem przemawiał p. Schmidt, przewodniczący powiatowego oddziału tego stronnictwa. Zaznaczył, iż stronnictwo odniosło zwycięstwo przy ostatnich wyborach w krajach alpejskich i że obecnie nie spocznie, póki nie zdobędzie okręgów niemieckich w Czechach.

Z grona wyborców podniesiono zarzut, że stronnictwo wdało się w kompromis z Wolfem, który przecież jest przywódzcą ruchu antikatolickiego. Na to odpowiedział Schmidt: „Mieliśmy do wyboru między Wolfem, który dziś nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, a Eppingerem, wrogiem naszego stronnictwa. Wybraliśmy Wolfa. Zresztą — zakończył — Wolf za dobrą zapłatę redagowałby pismo chrześcijańsko-społeczne.“

Insbruk. Chrześciańsko-socyalny poseł Schraffl stawał tu przed wyborcami i wygłosił mowę, w której oświadczył, że jego stronnictwo dąży do uzyskania udziału w rządach, ale żadną miarą nie zadowoli się miejscem ministra-rodaka.

Tryest. Władze morskie zawiadamiają, że z powodu stwierdzenia cholery w wielu miejscowościach Rosyi południowej, towary pochodzące z portów czarnomorskich podlegać będą specyalnym zarządzeniom.

Essen. Na kongresie socyalnych-demokratów z Niemiec przemawiał wczoraj imieniem austryackiej socyalnej-demokracyi poseł Ellenbogen i zaznaczył, że socyalistyczna frakcya w parlamencie austryackim jest obecnie najsilniejszą w porównaniu z takiemiż frakcyami w innych państwach.

Salzburg. Wczoraj rozpoczął tu obrady międzynarodowy kongres górniczy. Kongres zagaił przemówieniem członek angielskiej Izby gmin, E. Edwards.

Odesa. Wczoraj przyszło do rozruchów z okazyi pogrzebu zabitego w ubiegły piątek urzędnika policyjnego. Członkowie Związku „prawdziwych Rosyan“ przez cały dzień dopuszczali się wykroczeń wobec ludności żydowskiej, przyczem dwóch żydów zamordowano, a wielu zraniono.

Hongkong. Koło miejscowości Lingszan w Chinach stoczono dwunastogodzinną walkę z powstańcami, którzy ponieśli klęskę.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Połączone sekcye i komisye rady miasta ukończyły obrady nad utworzeniem wielkiego Krakowa. Sprawa będzie przedłożona pełnej Radzie we czwartek. Połączone sekcye i komisye uchwaliły domagać się od rządu zniesienia podatku akcyzowego i przyznania miastu subwencyi 8 milionów koron na cele asanacyjne.

Kraków. Dziś zebrała się tu rosyjsko-austryacka komisya regulacyi Wisły na długości pogranicznej (komisya ta zjeżdża się co lat 5). Biorą w niej udział delegaci rządu rosyjskiego z Petersburga i Warszawy, oraz delegaci rządu austryackiego. Teraz chodzi o regulacyę Wisły od wsi Morgi do Zawichosta. W Krakowie odbędą się prace przygotowawcze, potem nastąpi objazd Wisły, Sanu i mniejszych dopływów Wisły. Spisanie protokołu nastąpi w Wiedniu.

Wiedeń. Zmarł tu kompozytor Ignacy Brüll.

Praga. Na zaproszenie posła Peschki wczoraj wieczorem zastępcy niemieckich stronnictw: postępowego, ludowego, agraryuszy i radykałów zebrali się na konferencyę dla omówienia sposobów ścisłego złączenia niemieckich stronnictw w sejmie czeskim. Według wydanego komunikatu, po szczegółowych obradach uchwalono zaproponować niemieckim stronnictwom, by dla wspólnego postępowania we wszystkich kwestyach narodowych, społecznych i gospodarczych jednoczyły się i w tym celu utworzyły stały komitet wykonawczy, składający się z przedstawicieli wszystkich stronnictw niemieckich. Ten komitet przedstawiałby zebraniom wszystkich posłów niemieckich propozycye do uchwalania.

Warszawa. W niedzielę poświęcono lokal Akademii dla kobiet, wyższego zakładu naukowego, założonego przez Związek katolickich kobiet polskich.

Rozpoczęto starania, aby dla młodzieży polskiej, kończącej nauki w polskich szkołach, otwarto uniwersytet w Louvain w Belgii.

Łódź. Policya z wojskiem dokonała rewizyi w mieszkaniach robotników fabryki Silbersteina. 16 robotników, u których znaleziono rewolwery, aresztowano, w tej liczbie 5 bezpośrednich sprawców morderstwa, mianowicie jednego, który strzelał, a 4 którzy trzymali Silbersteina ze ręce. Wczoraj wszyscy robotnicy rozpoczęli pracę. Przedpołudniem wojsko otoczyło fabrykę, żandarmi zaś dokonali rewizyi robotników. 14 aresztowano. Pogrzeb Silbersteina odbył się przy udziale 5000 ludzi.

Kijów. Zjazd delegatów dziesięciu gubernii Litwy i Rusi uchwalił solidarność z Kołem polskiem z Królestwa. W sprawach narodowych solidarność ma być bezwzględna.

Omsk. Do kantoru fabryki Pieczenina w czasie wypłaty wpadło 7 rabusiów, którzy zraniwszy wystrzałami 3 robotników, zabrali 6.800 rubli, poczem odstrzeliwając się, poczęli umykać. Policya ujęła 3, w tej liczbie jednego w mundurku ucznia gimnazyalnego. Reszta rabusiów z pieniędzmi zbiegła.

Paryż. Donoszą z Casa Blanca pod datą 15 bm. Operacye wojenne w tutejszej okolicy zakończono. Morderstwa w Casa Blanca są pomszczone. Twierdzą, że szczepy zaprzestaną kroków nieprzyjacielskich, ponieważ czują, że są za słabe, i że z początkiem okresu deszczów muszą wrócić do swych miejsc zamieszkania dla robót w polu.

Paryż. Dzienniki donoszą, że warunki postawione Marokkanom są następujące: Wydanie morderców z Casa Blanca, zapłacenie odszkodowania za dokonane morderstwa i rabunki, dostarczenie zakładników. Z powodu, że położenie się poprawiło, zamierzone wylądowanie wojsk w portach dla zorganizowania policyi nie nastąpi.

Budapeszt 17 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·46—11·47, na kwiecień 11·90—11·91; żyto na październik 9·68—9·69, na kwiecień 10·18—10·19; owies na październik 8·14—8·15, na kwiecień 8·51—8·52; kukurudza na wrzesień 0·00—0·00, na maj 6·83—6·84. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 17 września.

Marki 117.55, renta majowa 96·40, węgierska renta koronowa 92·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 640·25, węg. zakł. kred. 753·00, anglobanku 301·00 unionbanku 537·50, bankvereinu 532·00, länderbanku 423.00, kolei państw. 660·50, lombardy 152·25, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 419·00, alpiny 609·25, Rima Muranyi 543·00, prag. T. żel. 2655·00 losy tureckie 182·00 ruble 254·—. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 84.15.

Lwów 17 września. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do ——. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557— do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 566·00 do 575·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem 110·30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90 do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·00 do 95·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i poł latach 97·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94·80 do 95·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·30—98·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99·50 do 100·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·00 do 93·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 94·70—95.10, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93·70, 4% bez podatku (konwers.) 94.50 95.00,

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleondor 19·06 do 19·15. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·30 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.55*, 7.25, **8.55,** 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16,** 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 3.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.24. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05*,** 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32,** 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: **11.30*.**
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·20 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·25 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

50)

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

— Otóż to, o wszystkiem zapominasz niestety!

— Jeszcze niesłuszne zarzuty? Ah! moja droga, jesteś, jak widzę, w złem usposobieniu. Przywiozę jutro na obiad Labarre'a i Pinchart'a, aby cię rozweselili.

— Jedziesz jutro do Paryża?

— Mam naznaczone spotkanie u mego wydawcy.

— Z kim?

Derstal zarumienił się lekko i spoglądając na żonę, odpowiedział bez wahania:

— Z moim wydawcą.

— Dobrze. Ja pojadę do matki; mam z nią do pomówienia. Skarży się na długą moją nieobecność.

— Pretensya uzasadniona; powinnaś ją odwiedzić. Jeśli chcesz, pojedziemy razem...

— Ma się rozumieć.

W duchu Zuzanna myślała: „Skłamał przedemną; zmieszał się. Niewątpliwie jedzie dla widzenia Ewy. Muszę się o tem przekonać".

Wróciła do pokoju, napisała bilecik i pannie Julii kazała go wręczyć Henrykowi.

XI.

W powozie odwożącym ich na plac Stanów Zjednoczonych, Zuzanna rozmawiała z bratem. Pożegnała Oliwiera na dworcu kolejowym, a przed hotelem „Terminus" znalazła oczekującego na nią Henryka; zdawał jej sprawę ze spełnienia otrzymanych od niej zleceń.

— Stosownie do wyrażonego w liście twoim żądania, kazałem pilnować dom panny Brillant, Misyę tę powierzyłem człowiekowi niesłychanie zręcznemu, który dawniej służył w policyi; nie zawiedzie on naszego zaufania. Otrzymamy co godzina dokładne wiadomości o tem, co się tam dzieje. Zobaczysz, jak dozór świetnie został zorganizowany. Jeśli nadobna śpiewaczka pośpieszy na spotkanie Derstala, lub muzyk podąży do niej, będziemy uwiadomieni bezzwłocznie, abyś mogła postąpić odpowiednio do twej woli i poczucia obrażonej godności kobiecej.

— Przypuszczasz, Henryku, że Oliwier i ta kobieta zechcą się znosić z sobą?

— Przypuszczenie moje nic w tym razie nie znaczy; należy mieć niezbite dowody. Gdy na własne oczy przekonasz się o faktach, postąpisz, jak uznasz właściwem. Nie radbym, iżbyś mi kiedyś wymawiać mogła, żeś działała pod moim naciskiem.

— Gdzie odbierać będziesz potrzebne doniesienia?

— W domu przez telefon; mój delegat, mając posłańców pod ręką, co godzina udzielać nam może wieści.

— Ach! gdyby zajść tam miało co rzeczywiście, możeby lepiej o tem nie wiedzieć — mówiła Zuzanna ze smutkiem.

— Czy tak dalece straciłaś energię, że nie chcesz zajrzeć śmiało prawdzie w oczy?

— Cierpiałabym bardzo, będąc zmuszona pogardzać Oliwierem; poznałam, ile wart jest, czego ani ty, ani matka nie domyślacie się wcale. Subtelna to, wyjątkowa natura, którą tylko przy bliższem poznaniu ocenić należycie można. W małym domku w Saint-Cloud spędziłam obok niego parę niezapomnianych nigdy miesięcy. Przyjaciele jego nawet przyczyniali się do nadania uroku życia, jakie tam wiodłam.

— Stary Laviron, naiwny Pinchart i paradoksalny Labarre...

— Nie wyśmiewaj ich, Henryku, to niepospolici ludzie, umiejący przykuć do siebie uwagę słuchaczy przez ciąg całego wieczoru; prawdziwi czarodzieje. Obok nich czas upływa niespostrzeżenie; z dowcipem niezrównanym poruszają cały świat myśli. Przestając czas dłuższy z takiemi osobami, rozumiem, że Oliwier mógł się czuć wśród nas obcym, niezadowolonym.

— Jesteśmy ograniczeni, ciasnych pojęć, my biedni ludzie wielkiego świata, wszak prawda?— szydził Henryk. — Ależ w takim razie, moja droga, dajesz Derstalowi z góry rozgrzeszenie. Jeżeli cię zdradza dla panny Brillant, to zapewne dlatego, iż tamtej przysądza większe od twoich zasoby umysłowe!

Zuzanna, nic nie odpowiadając, spuściła smutnie głowę. Wjeżdżali w dziedziniec pałacowy. Młoda kobieta pobiegła na schody i w sieni spotkała matkę, dążącą na jej spotkanie.

— Ach! Suzy! — zawołała pani Brandon, bez słowa wymówki przyciskając córkę do serca — nie widziałam cię od tak dawna! Dobrze wyglądasz: odosobnienie nie wpłynęło niekorzystnie na twoją powierzchowność.

— Ależ droga mamo, u mego męża nie cierpiałam głodu; mieliśmy ogrodniczkę, która smacznie bardzo gotowała.

Pani Brandon skrzywiła się, czyniąc w myśli porównanie takiej przygodnej kucharki z kuchmistrzem, któremu płaciła wynagrodzenie, dorównywające pensyi senatora, a któremu koszykowe przynosiło jeszcze zysk potrójny. Nie chcąc jednak wywoływać sporu, nic nie odpowiedziała.

— Zdejm kapelusz, moja droga, pójdziemy na śniadanie.

Zuzanna z większą nawet przyjemnością, niż się tego spodziewała, ujrzała się w zbytkownym apartamencie, do jakiego nawykła od dziecka. Piękne rzeźbione boazerye sali jadalnej, okazały kredens, pełen błyszczących sreber, usługa szybka a cicha, wykonywana przez sześciu w czarnych frakach lokai pod kierunkiem starszego, poważnego kamerdynera, sprawiały jej przyjemność; odczuwała z rozkoszą dodatnie strony przepychu i komfortu, — Zupełnie to co innego — myślała — aniżeli swoboda sielskiego życia w Saint-Cloud, ale miłe także bardzo. — Jadła niewiele, mówiła mało bardzo, przejęta doznawanemi wrażeniami, dręczona niepokojem. Rozmyślała o tem, co robił Derstal, podczas gdy ona siedziała przy śniadaniu z matką i bratem. Gdzie i z kim przebywał w tej chwili? Gorący rumieniec twarz jej oblewał, a obawa, iżby nie była oszukiwaną, budziła w niej wrodzoną gwałtowność charakteru.

Po spożyciu deseru przeszli do małego saloniku, gdzie pani Brandon pokazywała córce zaproszenia, nadsyłane pod jej adresem. Zuzanna nie zwracała uwagi na długą listę zapowiedzianych obiadów, bali, uroczystości; myślą była nieobecną. Przeszedłszy jednak do swego pokoju, z przyjemnością zdawała się rozglądać po znanych dobrze meblach i szafach, pełnych strojów. Niebawem jakby znużona usiadła, nadstawiając uszu. Henryk śledził ją złośliwym wzrokiem, nie pytając o przyczynę objawianego niepokoju. Chciał, iżby rozstrajała się coraz bardziej w tem wyczekiwaniu boleśnem. — Myśli ciągle o telefonie — mówił w duchu — czeka na odgłos dzwonka aparatu. Godzina druga dopiero, nie dowiemy się przed...

Nie dokończył zdania; dzwonek dźwięczał w korytarzu, Zuzanna pobiegła śpiesznie, przyłożyła ucho do trąbki.

— Kto mówi? — pytała.

— Służba wywiadowcza.

— Co macie do powiedzenia?

— Z kim rozmawiam?

— Henrykiem Brandon.

— To głos nie jego.

— Mów śmiało, jakbyś do niego się zwracał.

— Trzeba, iżby on sam na to zezwolił.

Zuzanna blada z rozdrażnienia, podała bratu trąbkę.

— Każ temu człowiekowi mówić — prosiła.

— Halo! — zawołał młody Amerykanin — ja, Henryk Brandon, jestem przy aparacie. Udzielcie zebranych wiadomości.

Brat i siostra stali oboje, każde z trąbką przy uchu. Ajent składał żądane sprawozdanie:

— Osoba śledzona przez nas tylko co powróciła od wydawcy muzycznego, skąd po godzinnym pobycie wyszła w towarzystwie pana Derstala; kompozytor zawitał do niej przed chwilą.

Zuzanna odskoczyła od aparatu drżąca, blada; nie chciała słuchać dłużej. Dowiedziała się tego, co wiedzieć potrzebowała. Wróciła do salonu, gdzie czekała na nią matka i gdzie usiadła, nie mówiąc słowa.

— No, Suzy, jak postąpić zamierzasz? — dowiadywał się Henryk.

— W uniesieniu gniewu gotowam biedz do mieszkania tej kobiety, stanąć przed jej drzwiami i czekać na wyjście mego męża.

— Cóż dalej?

— Rozmówilibyśmy się z sobą stanowczo.

— Wytłómaczyłby ci, że był u Ewy dla omówienia z nią szczegółów tyczących się wystawienia jego opery...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.